

Atakują mnie za prawdę

Z ks. dr. hab. Dariuszem Oko
z Uniwersytetu Papieskiego
Jana Pawła II w Krakowie

ROZMAWIA
ŁUKASZ KAŻMIERCZAK

Parlament Europejski uchwalił właśnie „Raport Lunacek”, czyli rezolucję w sprawie „przeciwdziałania homofobii i dyskryminacji ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową”. Brzmi groźnie...

– Jest to oczywiście kolejna próba zmieniania traktatów europejskich i warunków, na jakich wchodziliśmy do Unii Europejskiej. Musimy się przed tym zdecydować, czy bronimy i przypominamy, że to my jako społeczeństwo jesteśmy suwerenem, który zdecydował, na jakich warunkach chce być w Unii. Na szczęście wspomniana rezolucja, pisana pod dyktando ideologów gender, nie oznacza w chwili obecnej jakichś ścisłych zobowiązań prawnych dla Polski. To są tylko pewne zalecenia. Bruksela nie ma prawa narzucać państwu członkowskiemu żadnych rozstrzygnięć w kwestiach obyczajowych i moralnych.

Owszem, ale ta rezolucja ma być instrumentem politycznego nacisku właśnie na takie tradycyjnie katolickie kraje jak Polska.

– Nie zapominajmy jednak o tym, że zdecydowana większość polskiego społeczeństwa nie chce genderowej rewolucji w sferze obyczajowej – przykładowo 90 proc. Polaków odrzuca adopcję dzieci przez homoseksualistów – i ta wola musi być uszanowana. Przytłaczająca większość Polaków jest przywiązana do tradycji kultury judeo-chrześcijańskiej, do jej moralności, która stanowi jedno z najwyższych osiągnięć cywilizacji. Natomiast ideologia gender to jest cofanie się w ewolucji, degradacja duchowa, powrót do starożytnej rozwiązłości, do rozpusty.



Tomasz Gzell/PAP

KS. DR HAB. DARIUSZ OKO – filozof, teolog, wykładowca Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, autor licznych krytycznych publikacji na temat ideologii gender, homoideologii i homoherzji we współczesnym świecie. 23 stycznia ks. Oko na zaproszenie parlamentarnego Zespołu ds. Przeciwdziałania Ateizacji Polski wystąpił w Sejmie z wykładem „Ideologia gender – zagrożenie dla cywilizacji”. Był on szeroko komentowany w polskich mediach.

Ale nie dalej jak wczoraj „równościowa minister” Kozłowska-Rajewicz przekonywała, że gender to tylko niewinna walka z dyskryminacją płci.

– Ale przecież pani minister i jej urząd akceptują i popierają program gender mainstreaming! Do niego oczywiście należy głoszenie konieczności równouprawnienia kobiet oraz studia nad kulturowym rozumieniem płci – i to jest ten oficjalny wizerunek płci – i to jest ten oficjalny wizerunek płci. Jednak gender to także twarde program polityczny. A więc między innymi agresywna promocja homoseksualizmu w ramach teorii queer oraz seksualizacja, czyli brutalna seksdeprawacja dzieci i młodzieży. To są integralne części ideologii gender, przecież to jest wyraźnie napisane w programach genderystów. To wszystko razem ma prowadzić do rewolu-

cji kulturowej, a w konsekwencji do pełni władzy dla genderystów. Jak więc te słowa pani minister polskiego rządu mają się do tego, co ona sama mówi gdzie indziej i o co zabiega?

Żaden genderysta nigdy się do takich rzeczy oficjalnie nie przyzna.

– Ponieważ oni wiedzą, że takich celów nie da się osiągnąć na drodze demokratycznej, kiedy społeczeństwo jest świadome, co się dzieje. I właśnie dlatego trzeba tym bardziej nagłaśniać te nieprawidłowe zachowania i faktyczne cele genderyzmu. Poszerzać wiedzę na ich temat i bronić się przed nimi. Trzeba o tym mówić głośno i wszędzie tam, gdzie tylko jest to możliwe.

Jeśli trzeba, to nawet w Sejmie?

– Oczywiście.

Co więc takiego powiedział Ksiądz parlamentarzystom, że sprowokował aż tak gwałtowny atak na siebie?

– Cóż, ja tylko podałem podstawowe fakty na temat ideologii gender i homoideologii, pokazałem, że król jest nagi. Wskazywałem także, że ideologię gender często popierają ludzie, którzy są wypaczeni seksualnie, bo czy normalny człowiek układałby aż tak deprawacyjne programy seksualnej „edukacji” dzieci i młodzieży?

To wystarczyło...

– A jako, że mój wykład odbywał się w Sejmie, został błyskawicznie nagłośniony, wywołując gwałtowne reakcje – u większości słuchaczy bardzo pozytywne i u zdecydowanej mniejszości negatywne. Jednak te negatywne reakcje zostały bardziej wyeksponowane przez media wrogie Kościołowi, co jednak – paradoksalnie – jeszcze bardziej potwierdziło tezy mojego wystąpienia. Charakterystyczne jest zwłaszcza to, że choć cały wykład trwał ponad dwie i pół godziny, to wielu dziennikarzy skupiło się tylko i wyłącznie na tych kilku minutach, kiedy mówiłem na tematy seksualne (z konieczności, aby bronić dzieci i społeczeństwo przed seksdeprawatorami). Inne rzeczy były widocznie dla nich nieistotne albo za trudne. Czy to właśnie nie wygląda na jakąś obsesję?

Tak, to zostało wyraźnie wybite na pierwszy plan.

– Otóż to. Poza tym zwracałem na przykład uwagę, że ludzie, którzy popierają gender, to często te same osoby, które w sferze publicznej znane są z wielkiej nienawiści do Kościoła, a zwłaszcza do księży. I to także zostało potwierdzone. Natychmiast w różnych mediach obrzucono mnie bowiem najgorszymi wyzwiskami i obelgami. Ci ludzie poniżają moją godność, atakują mnie personalnie, traktują jak jakiegoś podczłowieka, któremu można naubliżać w dowolny sposób. Zupełnie natomiast pomijają moje argumenty. Jeżeli używają tylko wyzwisk, to widocznie innych racji i rozumowań nie są w stanie przedstawić.

„Pierwszy inkwizytor Polski” – to jeden z najłagodniejszych epitetów...

– A były też „cham”, „prostak”, „kretyn”, „dewiant”, „chory psychicznie” i tym podobne. Ile trzeba mieć w sobie nienawiści i pogardy, żeby być w stanie tak pisać i mówić o drugim człowieku? Oni tak wiele mówią o tolerancji, o szacunku dla nich samych, ale, jak widać, nieraz za grosz nie mają ich dla innych. Oni mogą zupełnie bezkarnie ubliżać i wylewać hektolitry pomyj na księży. Jeśli jednak ktoś powie choćby jedno zdanie krytyczne o gejach albo o genderystach, to natychmiast zostaje potępiony i usiłuje się wyrzucić go poza margines debaty publicznej. To są zachowania podobne jak u ludzi o zapędach totalitarnych. Dlatego mówię głośno, że to wszystko zmierza wprost do genderdyktatury.

W mediach głównego nurtu toczy się operacja „zniszczyć Księdza Oko”?

– To jest „przemysł nienawiści” podobny do tego, jaki stosowano wobec śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Według zasady: „Jak chcesz uderzyć psa, to kij się znajdzie”. Pewna wielka gazeta wysłała za mną ludzi, niemalże szpiegów, tam, gdzie mam wykłady. Są media prowadzące regularne śledztwa w mojej sprawie – szukają na mnie „haków”, badają nawet moją rodzinę, dzieciństwo i młodość, chodzą na uczelnie, do wiernych, indagują kapłanów. Próbuje wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe, znaleźć cokolwiek przeciwko mnie.

To cenna pogładowa lekcja, choć dla Księdza na pewno bardzo bolesna.

– Paradoksalnie ta eksplozja nienawiści i pogardy, jaka miała miejsce po moim wystąpieniu w Sejmie, potwierdza tylko, kim niejednokrotnie są ludzie, którzy popierają ideologię gender. To jest odwieczna walka między wiarą a niewiarą, prawdą i nieprawdą. Za Chrystusem faryzeusze także wysyłali szpiegów, żeby go „pochwylić w mowie”. I tak jak dzisiaj atakują mnie niektóre media, tak ongiś atakowano ks. Józefa Tischnera czy filozofa prof. Leszka Kołakowskiego, kiedy krytykowali marksizm i komunizm. Ja swoją działalność traktuję jako przedłużenie ich pracy. Bo ideologia gender i marksizm mają ze sobą naprawdę bardzo wiele wspólnego. Natomiast ataki, jakich doświadczam

ze strony wrogów Kościoła, stanowią dla mnie tylko potwierdzenie, że widocznie dobrze Mu służę.

Jedna z czołowych salonowych publicystek nawołuje jednak kościelnych zwierzchników do nałożenia na Księdza zakazu publicznych wypowiedzi.

– To tylko potwierdza, jak daleka jest ona od Kościoła i jak bardzo Go nie rozumie. Ostatnio parokrotnie swoje poparcie dla mojej działalności publicznie wyrażał mój biskup kard. Stanisław Dziwisz, a także inni biskupi. Nawet moi krytycy mówią, że niedawny list pasterski polskich biskupów na temat gender wyglądał tak, jakbym to ja przyczynił się do jego powstania, bo tak bardzo moje wykłady są zgodne z nauczaniem całego Episkopatu.

Od wielu osób słyszę zresztą, że moja działalność poważnie przyczyniła się do powstrzymania ofensywy gender, że także dzięki mnie Polacy uświadomili sobie, co im grozi. I choć ta nienawiść wobec mnie jest na pewno bardziej słyszalna, ponieważ dominuje w mediach głównego nurtu, to otrzymuję także tysiące głosów sympatii, uznania i modlitewnego wsparcia.

Niedawno w obronie Księdza wypowiedziała się choćby aktorka Joanna Szczepkowska.

– Cieszę się bardzo z tych słów solidarności, tym bardziej że padły one z ust osoby, która jest prawa, odważna i właśnie dlatego doświadczyła podobnych prześladowań ze strony homolobby. To są dla mnie bardzo ważne i bardzo potrzebne głosy. To pokazuje, że medialny straszak wcale nie jest taki skuteczny.

Straszak? Czyli „nie krytykuj, bo skończysz jak Ksiądz Oko”?

– Tak, to jest forma zastraszania innych krytyków gender i w ogóle całego społeczeństwa. Ta cała kampania nienawiści jest tak robiona, żeby inni się bali. Ale uczciwi ludzie tym bardziej powinni się sprzeciwiać, w myśl powiedzenia, że „siła ludzi złych bierze się z bierności ludzi dobrych”. To jest wręcz zobowiązanie, szczególnie mając w pamięci tragiczne doświadczenia XX-wiecznych totalitaryzmów. ■